



fot. Archiwum

# POżyjemy zobaczymy

Po wyborach emocje społeczne opadły – jedni świętują, drudzy – smutni, zastanawiają się nad przyczynami porażki. Życie jednak będzie dalej, a w ochronie zdrowia pod koniec roku przerwy na pewno nie będzie.

Kampania wyborcza obfitowała w obietnice. Ustępujący rząd (czytaj: PiS), przygotował projekty ustaw przewidujące przekazywanie połowy środków przeznaczonych na Fundusz Pracy na dotację dla Narodowego Funduszu Zdrowia oraz podwyższenie składki na powszechne ubezpieczenie zdrowotne do 13 proc. przychodu. Obecnie upływa termin oficjalnych konsultacji międzyresortowych tych dwóch projektów. PO w ostatnich dniach obiecała *radykalne podwyżki dla pracowników budżetówki* (czy miała na myśli także pracow-

li daje wynik o kilka (a w niektórych zakresach do 30) procent mniej niż dotychczas.

Przy okazji warto także przypomnieć o innych inicjatywach, do których nowy rząd będzie musiał się jakoś odnieść. Czy zwolennicy tworzenia sieci szpitali (projekt ustawy jest w Sejmie) znajdą w nowym ministrze zdrowia sojusznika? Przy okazji może odżyć megaprojekt państwowej akredytacji szpitali. Osobiście mam nadzieję, że liberalna Platforma na to nie pozwoli, ale pożyjemy, to i zobaczymy. Podobne nadzieje mam, jeśli chodzi o projekt usta-

„ PO w ostatnich dniach obiecała *radykalne podwyżki dla pracowników budżetówki*. Czy miała na myśli także pracowników na wpół budżetowej służby zdrowia? ”

ników na wpół budżetowej służby zdrowia?). Czy rząd PO-PSL będzie skłonny kontynuować prace nad projektami zwiększającymi publiczne nakłady na ochronę zdrowia? Wydaje się, że bez ich podniesienia pracownicy placówek opieki zdrowotnej mogą tylko pomarzyć o wyższych wynagrodzeniach, a dyrektorzy zakładów realizujący ustawy podwyżkowe z 2006 i 2007 roku muszą liczyć się z perspektywą dalszego zadłużania kierowanych przez nich jednostek. Tym bardziej że brytyjski pomysł na kontraktowanie, proponowany przez NFZ, jak by nie liczyć, w ocenie większości szpita-

wy o informacji w ochronie zdrowia – oby znalazł miejsce spoczynku w archiwach ministerstwa. Bardzo ciekawi mnie przyszłość NFZ. Prezes Sośnierz wielokrotnie mówił o konieczności jego decentralizacji. Opinia ta pokrywa się w pełni z planami Platformy. Czy w tej sytuacji Andrzej Sośnierz mógłby stać się grabarzem tworu wymyślonego przez jednego z jego najzacieklejszych osobistych wrogów, Mariusza Łapińskiego? No i czego można się spodziewać w miejsce NFZ – dobrze by było, aby nie zastąpiło go kilkanaście (kilka?) ubezpieczalni będących regionalnymi monopolistami. ■